

№ 23.

28 Maja  
10 Czerwca

1909 r.



Rok III

Czwartek

2.

# MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

TREŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte. Nowy Testament. Ewangelia według Św. Mateusza. Uwagi do rozdz. XXI. Rozdział XXII—III. Niepokalana Marya Matka Boga. Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej. (C. d.)—IV. Dzieło Miłosierdzia. Kronika Maryawicka.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, Zagranicą—rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

☉ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. ☉

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA“

Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.





# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

#### Pojęcie Cudu.

Gdziekolwiek zwrócimy nasz wzrok w przyrodzie i w życiu ludzkim spotykamy wszędzie zjawiska, które z powodu swej powszedniości nie wzbudzają naszego podziwu, ale o wyjaśnienie których rozum nasz dotąd daremnie się kusił. Niebiosa z milionami swych świetlnych ciał, poruszających się z matematyczną dokładnością, świat zwierzęcy z jego osobliwościami w olbrzymich i nieskończenie małych tworcach, świat roślinny, z bogactwem swych kształtów, przepychem barw kwie-

tych, wszystkie i tym podobne zjawiska przyrody musiałyby się wydać nadzwyczajnym cudem temu, któryby się od dzieciństwa do nich nie przyzwyczaił. A czy mniejszym cudem są dzieje ludzkości ze zmiennymi ich losami, z celami, osiąganymi przez nie tak przeciwnymi nieraz zamiarom i nadziejom ludzkim?

Starożytni, mając na względzie tę cudowność wszędzie przejawiającą się, nie domagali się dowodów ani cudu, ani proctwa. Wydały się one wierzącym czemś zupełnie naturalnem, zrozumiałem samo przez się. Człowiek starożytny widział w nich objaw nieodzowny stosunku swego do Bóstwa i niewątpliwie świadectwo działania mocy Bożej w przyrodzie. Wszyscy ludzie po wsze czasy modlą się do swych bogów i oczekują wysłuchania swych próśb w swych potrzebach duchownych i cielesnych. Wprawdzie należy odróżnić wysłuchanie modlitwy od cudu, ale w obu wypadkach mamy oddziaływanie Bóstwa na bieg rzeczy realnych. Kto przeto z zaufaniem modli się do bogów, ten nie może wątpić o cudotwórczej ich sile. Wątpliwość starożytnych budziło nie pojęcie nadprzyrodzoności, lecz pojęcie granic przyrody. Starożytny poganin wierzył w rzeczywiście wyroczeni, a w kon-

sekwencji tego wierzył w oddziaływanie Bóstwa na życie fizyczne i duchowe. Ten sposób pojmowania tak dalece przeszedł w krew i życie świata starożytnego, że nawet ci, co nie wierzyli w cudowność zdarzeń, mówili nieraz o nich, nie zdając sobie sprawy z ich przyczyny. Oświeceni Grecy i Rzymianie za czasów Chrystusa stracili już wiarę w bogów i w cudotwórczą ich działalność, gdy na odwrót Żydzi nigdy bardziej nie byli przejęci pożądaniami cudowności; ale i wśród pogan ogół trzymał się jeszcze starej wiary i państwo nieodłączne było od religii.

Poganie nie mieli zatem żadnej trudności wierzenia w cuda chrześcijańskie; skłonność do tej wiary wszędzie w otaczającym świecie znajdowali. Nikt cudu samego w sobie nie zaprzeczał. Nawet przeciwnicy chrześcijaństwa zwalczali nie cuda przezeń głoszone, lecz poddawali wątpliwości ich faktyczne istnienie. Z drugiej strony Ojcowie Kościoła nie zaprzeczali też wróżb i cudów pogańskich, tylko przypisywali je wpływowi demonicznemu. Dokładniejszego określenia cudu jęła się dopiero domagać późniejsza refleksyjna wiara, a jeszcze więcej filozofia sceptyczna. Im więcej uświadamiano sobie różnice pomiędzy działaniami przyrody i jej praw, a działaniem Boga w stworzeniu, w kierownictwie świata i w Objawieniu, tem konieczniejszym stawało się dokładniejsze oznaczenie pojęć. O teologii nowożytnej nie bez słuszności można powiedzieć, „że cały spór toczony w niej o cuda obraca się dokoła definicyi samego pojęcia cudu.“ (M. Müller).

Drogę do refleksyi w tym kierunku wskazał najpierw Orygenes, ale rozleglejsze w tym względzie idee rozwinął spekulatywny duch św. Augustyna, badającego stosunek istoty przyrody do istoty Boga, stworzenia do woli Stwórcy, praw przyrody do jej Pana. Dalsze rozwinięcie tych refleksyi podjęła scholastyka w celu zwalczania zarzutów panteistycznych i racjonalistycznych. Najwięcej jednak zależy na wyjaśnieniu istoty cudu nowożytnej apologetyce, mającej do zwalczania napa-

ści racjonalizmu i całego współczesnego zapatrywania na wszelką w ogóle cudowność. Racjonalizm nowoczesny bierze za punkt wyjścia zaprzeczenie samego pojęcia cudu i wszelką wiarę w cudowność sprowadza do zabobonu, albo widzi w niej tylko hyperbolę wybujałego stylu orientalnego. Naczelna zasada krytyki racjonalistycznej usuwa w ogóle cudowność z biegu spraw ludzkich i nie przyznaje jej żadnego miejsca wpośród faktów przyrody. Wedle tego sposobu pojmowania wszystko w przyrodzie i w dziejach daje się racjonalnie wyjaśnić.<sup>1)</sup>

Ontologizm i w tym punkcie zgadza się z racjonalizmem. Nie chce on nic wiedzieć o żadnej krytyce cudu, ponieważ uznaje cud nie za fakt realny, lecz tylko za fakt idealny w jego stosunku do wiary. Cud niema być zdarzeniem historycznym; usprawiedliwienie swoje ma on znajdować jedynie w wierze ludzkiej. „Pojmować cud jako zdarzenie historyczne, mówi jeden z rzeczników ontologizmu, i w ten sposób go rozważać, znaczy to poddawać go krytyce, która działając prawidłowo, może przyznawać jedynie fakty uzasadnione przez intuicyę i stwierdzone przez doświadczenia. Chrystus sprawione przez siebie cuda nie chciał podawać za fakty historyczne, dlatego też po swem zmartwychwstaniu nie zjawił się oczom profanów i fakt zmartwychwstania nie chciał mieć stwierdzonym przez pozytywne, prawowite badania. Opowiadania o cudach nie powinny być uważane za historię, lecz raczej za prorocтва, za nauczenie palingenetyczne“ (Gioberti).

Cuda czynić, znaczy to zjednywać sobie siły nadprzyrodzone, w celu wywierania przez nie działań dobroczynnych. Zazwyczaj cudowność znaczy nadzwyczajne, podpadające pod zmysły działanie, mające swe źródło nie w znanym nam porządku przyrody, lecz w Bogu.

Dzieła Boże mają zawsze cel wyższy na względzie. O samowoli i kaprysie w zastosowaniu do działań Bożych nie może

<sup>1)</sup> Renan, Etudes d'histoire religieuse (4 ed. Paris 1864).

być mowy, podobnie jak o przymusie i konieczności w nich. Czyż inaczej rzecz się ma z cudami? Czyż właśnie tutaj cel niema być rzeczą główną? Zazwyczaj w samym pojęciu cudu zawiera się stosunek celowy. Cud obok natchnienia winien być pojęty jako środek, przez który Objawienie staje się naszym udziałem; i tu i tam obok wszechwiedzy Boskiej objawia się nam też Boska wszechmoc i mądrość. Zasada obustronnego stosunku na tem polega, że przyczyna zasadnicza wszechrzeczy jest idealną realnością, czyli Bogiem, sprawcą i Panem obu światów. Cud winien mieć za cel prowadzić do Boga i do boskości, umacniać w wierze i pobudzać życie moralne. Jakoż istotnie cuda biblijne nie mają za cel istotny leczenia chorób, zapobiegania nędzy, a tem mniej dostarczania widzom ciekawego widowiska, jak to widzimy w Szamanizmie, religii ludów dzikich, a także w praktykach derwiszów mahometańskich. Podobnie dziecinne pojmowanie cudów widzimy w opowiadaniach o zdarzeniach, podanych w Ewangeliach apokryficznych. Aby uniknąć takich efektów teatralnych, P. Jezus nie objawiał swej cudotwórczej siły przed niewiernymi<sup>1)</sup> i wzbraniał szybkiego rozpowszechniania wiadomości o swych cudach. Cud moralno-duchowy nie miał być usuwany i doznawać ujmy od cudów fizycznych.<sup>2)</sup>

Ten punkt widzenia zawsze ma i wobec tych cudów występować, które pozornie najdalej są od niego, — wobec cudów w naturze. Jakkolwiek nie zależą one od etycznych właściwości przedmiotu, to jednak pozostają w stosunku do odleglejszego przedmiotu t. j. do ludzi, dla których są zdziałane. Stanowią one znaki i tem lepiej do tego celu są zastosowane, im bardziej występuje w nich charakter przedmiotowy. Nie stanowią tu wyjątku i cuda w naturze, o jakich mówi Stary Testament. Dla czego cuda sprawione przez Mojżesza

w Egipcie zowią się plagami? Oto dlatego, że mają charakter kary łamiącej opór Faraona. Lud i kraj cały musiały być dotknięte w objawach otaczającej przyrody, inaczej bowiem nie mogło być wymuszone pozwolenie na wyjście Izraelitów. Dla tych ostatnich zaś cuda owe były dowodem Boskiego posłannictwa Mojżesza i umocnieniem wiary w Boga. Cuda przejścia przez morze Czerwone, a następnie pobytu w pustyni, miały na celu wychowanie ludu Izraelskiego, zarażonego w Egipcie bałwochwalstwem, dla wiary w Mesyasza. Są one w swych objawach tak dalekie od samowoli, iż jak najściślej splatają się z całą historią narodową Izraelitów i nie dają się oddzielić od wątku ich życia religijnego.

Cuda P. Jezusa w Ewangeliach oddawna rozważano, jako objawy samej tylko, niezawisłej od względów moralnych wszechmocy Boskiej. Biorąc za punkt wyjścia naturę i Osobę Boską Jezusa, poczytywano Jego działalność cudotwórczą za naturalny ich objaw. Ewangelię apokryficzną są dowodem wczesnego i rozpowszechnionego w tym duchu pojmowania cudów Chrystusa. Atoli już Ojcowie Kościoła bezwzględnie je odrzucili i Kościół w ogóle je potępił. To potępienie zostało spowodowane nietylko przez ustęp z Ewangelię św. Jana (2, 11) i nadużycia heretyków, lecz także przez dążność do przeciwstawienia podobnie dziecinnyemu opowieściom poważnego i wzniosłego charakterem Jezusa, jak Go widzimy w Ewangeliach, nawet w dwunastoletnim chłopięcym Jego wieku. Chrystus stawia zawsze cud w stosunku do zbawienia człowieka. To, czego Chrystus dokonał cieleśnie, miało być także pojmowane duchowo, albowiem cuda czynił nie dla samych cudów lecz dlatego, aby skierować odpowiednio myśli i uczucia świadków działania cudownego. Cuda właściwie rozumiane mówią nam o Chrystusie.

Ale czyż sami ewangelici nie świadczą, że Jezusowi dana była siła leczenia chorych?<sup>1)</sup> Możemy postawić pytanie od-

<sup>1)</sup> Mar. 6, 5, 6; Łuk. 4, 23, 27; 16, 31; Jan 6, 30.

<sup>2)</sup> Jan 2, 24; 4, 48; 20, 29.

<sup>1)</sup> Marek 5, 15; Łuk. 6, 19; 8, 46.

wrotnie: czyż Dzieje apostołskie nie świadczą, że choroby leczone były przez przedmioty należące do Apostołów, a nawet przez cień ich postaci? <sup>1)</sup> Czyż i tym przedmiotom również przypisać mamy siłę cudotwórczą i czyż mamy wnosić, że one z własnej mocy cuda działały? Jakkolwiek nieraz takie bywa mniemanie i rozciągane jest nieraz nawet na ciała i relikwie Świętych, to jednak musi ono być pozytywane za bardzo wątpliwe i prowadzące nawet do wyraźnych błędów fetyszyzmu. Wedle Pisma świętego, ani Jezusowi, ani Apostołom nie powinno być przypisywane jakiegoś dowolnego, mechanicznego działania. W odnośnych ustępach Ewangelii trzeba zawsze odróżniać literę od znaczenia wewnętrzznego. Świadkom cudu i temu, który doznał dobroczynnych jego skutków, mógł on się wydać objawem siły wewnętrznej, ale istotny jego skutek nie

jest tylko ślepym działaniem Boskiego wpływu i nie da się oddzielić, od mądrości Bożej, ujawniającej się we wszystkich dziełach Bożych. Nawet skoro Jezus mówi o sobie, iż rozpoznaje wynikającą zeń siłę, należy to powiedzenie brać w stosunku do okoliczności. Ale czyż Jezus nie miałby posiadać uprzedniej świadomości tego, co chciał zdziałać i co zostało zdziałane? Można naturze ludzkiej Chrystusa przypisywać siłę ożywiającą i przypuszczać otaczającą go sferę zbawczą i dobroczynną, albowiem cudotwórcze działanie przez dotknięcie, a także przemienienie i zmartwychwstanie Jezusa świadczą, że Jego ludzka natura przeniknięta i opanowana została przez wyższą naturę Boską. Atoli ta ostatnia nie działała w osobie Jezusa w sposób mechaniczny, ani magiczny. Przypuszczenie takiego działania prowadziłyby do wniosków monofizytycznych, a nawet panteistycznych.

<sup>1)</sup> Dz. Ap. 5, 12; 19, 12.

(C. d. n).



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału XXI.

Pytają Go o tytuły Jego, nieprzyjaciele Jezusa nie szukali światła; chcieli tylko jakiego słowa z ust Jego, któreby mogło Go zgubić, i posłużyć za podstawę do ukartowanego oskarżenia. Widocznie spodziewali się od Niego formalnego wyznania mesyańskiej godności swojej i Boskiego Synowstwa swego. Podobne oznajmienie nie byłoby w ustach Jezusa rzeczą nową. Wszystkie mowy Jego w Jeruzolimie i w pośrodku samegoż Kościoła, zaczawszy od święta Namiotów, były ciąglem tej godności i tego Synowstwa Jego objaśnieniem i udowodnieniem. Radni z Sanhedrynu tak samo musieli je słyszyć, jak je słyszała rzesza. Wiedzieli więc, na czym Jezus opiera posłannictwo swoje, i w jakim znaczeniu rozumie mesyańskie Królestwo i mesyański tytuł swój.

Jezus odmówił odpowiedzi. Na co wydawać prawdę na wykręty wiarołomców? Raczej zasługują na zdemaskowanie i zawstydzenie.

— „Spytam i Ja was o słowo jedno; które jeśli Mi powiecie, Ja też wam powiem, którą mocą to czynię: Chrzesz Janów skąd był? z nieba czyli z ludzi? Odpowiedzcie mi.“

Pytanie było drażliwe. Jeśli odpowiedzą: z nieba, sami siebie potępią, iż odrzucili chrzesz Jana, i Jezus słusznie im powie: Czemuż więc mu nie uwierzyliście? Jeśli zaś, dla usprawiedliwienia niedowiarstwa swego, odpowiedzą: Z ludzi, rzesza tam obecna gotowaby ich ukamienować, „albowiem wszyscy trzy-

mali o Janie, iż prawdziwie był prorokiem.“

W obec takiej alternatywy, wysłańcy Sanhedrynu woleli zamilknąć; nie zdobyli się nawet na odwagę wypowiedzenia przekonania swego.

„A odpowiadając rzekli Jezusowi: — Nie wiemy,“ przekładając podać siebie za nieuków, do rozstrzygania takiej kwestyi religijnej niepowołanych, niż narazić się na gniew ludu, albo uznać mądrość Jezusa.

„A Jezus odpowiedziawszy rzekł im: — Ani Ja wam powiem, którą mocą to czynię.“

Przyznając się do niewiadomości w kwestyi Boskiego posłannictwa Jana, przedstawiciele oni władzy i nauki świętej w Izraelu — przedniejsi kapłani i doktorowie, sami na siebie wyrok wydali. Dziwni zaiste kapłani i doktorowie! W oczach ich spełnił się fakt religijny, jakiego wieki całe nie widziały, fakt jasno przepowiadany przez proroków,<sup>1)</sup> — ukazanie się takiego proroka, takiego posła Bożego, jakim był Jan, a oni, i cały Sanhedryn, w imieniu którego mówią, faktu tego nie rozumieją! Nie wiedzą, czy z nieba czyli z ludzi Chrzciciel miał natchnienie i posłannictwo swoje! Nie są już sługami Boga ci urzędowi stróże kultu i legalności; o siebie samych tylko się troszczą, o zachowanie władzy swojej, o utrzymanie podań swoich, o mnożenie subtelności swej kazuistyki.

<sup>1)</sup> Izaj. 40, 3; Mal. 3, 1. 2.

Głos Ducha, potężny jak ryk lwa, rozlega się na puszczy Judzkiej, a oni go nie słyszą. Nie wiemy, mówią, skąd on. Jeśliż nie są zdolni dosłyszyć i poznać tego, który poprzedza Pana i drogę Mu gotuje, jakżeby mieli usłyszyć Pana samego i poznać Go?

Rzecz dziwna! ostatni z ludu, grzesznicy i jawnogrzesznice, zrozumieli; a oni, pierwsi, oni, rzekomo sprawiedliwi, kapłani i doktorowie, nie wiedzą. Tak ci zawsze było i zawsze będzie na tym świecie; objawienia Boże w człowieczeństwie oświecają dusze proste, sumienia żalem skruszone, a tych którzy mienią siebie być umysłami wyższymi, i serce mają nadęte wysokiem o rzeźkomej sprawiedliwości swojej rozumieniem, zaślepiają. Boga poznać i słyszyć mogą tylko ci, którzy już Go noszą w sobie żyjącego.

Była w narodzie powaga wyższa nad powagę królewską i kapłańską; tą powagą był Jehowa. On sam czuwał nad ludem swoim, i w danej chwili Sam do niego mówił usta proroków. W obec tych Boskich objawień, powinnością władzy było nie sprzeciwianie się, nie obojętność, nie niedowiarstwo, ale posłuszeństwo i wiara. Odrzucenie lub prześladowanie posła Bożego, równało się odrzuceniu i prześladowaniu samegoż Boga.

Jezus wywołuje przykład Jana, którego pamięć żyła jeszcze paląca w świadomości ludu, i stwierdzając Boskie prawo proroka, pośrednio wskazuje na własne prawo swoje. Kto utworzył Jana jeszcze w żywocie matki jego? kto go zawiódł na puszcze? kto dał mu władzę chrzczenia, obwoływania pokuty, obwieszczenia przychodzącego Królestwa? Czy Najwyżsi kapłani i doktorowie? Nie. Duch Boży sam wszystko w nim udzielał. A przeciwko Duchowi Bożemu nie masz powagi ani władzy.

Powinnością więc było władzy, wierzyć Janowi, słuchać go, i za nim iść. Władza sprzeniewierzyła się powinności swojej. Za to Jezus surowo ją karci: <sup>1)</sup>

— „Co się wam zda? Niektóry człowiek miał dwu synów; i przyszedłszy do pierwszego, rzekł: Synu, idź dziś rób na winnicy mojej. A on odpowiadając rzekł: — Nie chcę. Ale potem, żalem wzruszony poszedł.

„A przyszedłszy do drugiego, rzekł także. A on odpowiadając rzekł: — Ide, Panie; a nie szedł.

„Któryż z dwu,“ zapytał Jezus, zwracając się do Saduceuszów, „uczynił wolę ojcowską?“ Rzekli Mu: — „Pierwszy.“

Tak własnemż ich słowy pobił ich i zawstydził; poczem dodał, już bez przenośni: — „Zaprawdę powiadam wam, iż celnicy i wszetecznicę uprzedzą was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu. A celnicy i wszetecznicę uwierzyły mu; a wy widząc, aniście żalu mieli potem, abyście uwierzyli.“

W taki sposób, napastowany przez potężnych przeciwników swoich, Jezus mięszał im szyki i z tropu ich zbijał, własną ich bronią przeciw napastnikom obracał, w zakłopotanie ich wprowadzał i zawstydział, z Boską powagą niewierność ich i zaślepienie im wyrzucał.

„I począł do ludu mówić:“ do ludu się zwraca, jakoby na okazanie onym wielkim i możnym, iż nie są godni słuchania prawdy, i w nowej przypowieści o winnicy swej objaśnia rzeszom, kto On, i skąd przyszedł, i jakie jest zadanie Jego, i jaki będzie los Jego.

Nie mógł Jezus jaśniej, niż to uczynił w tej przypowieści, wyrazić, kim jest, i od kogo ma prawa swoje. Winnica zasadzona ręką gospodarza, i płotem ogrodzona, z prasą wkopaną, i strażnicą zbudowaną w środku, jest to Izrael, naród wybrany od Boga, z zakonem swoim, i kościołem, i czią publiczną Boga prawdziwego. Oracze, to hierarchia zakonna. Słudzy, posyłani jeden po drugim w porze winobrania, są to prorocy. Jakież ich los! Duch Boży ich napełnia, ale docześni posiadacze winnicy nie tylko ich nie przyjmują, ani zlecenia ich nie uznają, ani należnego owocu nie oddają, ale

<sup>1)</sup> Mat. XXI, 28—32.



jeszcze ich więżą, i biją, i ranią, i odsyłają z niczem.

A Syn Gospodarza, jest to sam Jezus. Wyższy jest nad wszystkich proroków. Tytuł Jego jedyny jest Jemu wyłącznie przysługujący; prawo Jego bezwarunkowe. Przychodzi, pokorny i cichy, żadnym innym blaskiem nie jaśniejący, prócz miłości, którą promieniało Bóstwo Jego; a z Nim zelżywiej jeszcze się obchodzą, niż z drugimi posłami Gospodarza; wyrzucają Go z winnicy i zabijają, tak jak prześladowali i kamienowali tych, którzy przed Nim przychodzili.

Biada złym i niewiernym oraczom! Biada wiarołomnej hierarchii! Za to, że odpycha od siebie, i prześladowuje, i zabija tych, którzy przychodzą do niej od Boga posłani, za to, że własnego nawet Syna Jego nie uszanowała, Bóg ją odrzuci.

Królestwo Boże będzie przeniesione z miejsca swego; od Żydów przejdzie do pogan. Naród wybrany stanie się narodem odrzuconym, a narody przedtem opuszczone zamienią się w narody wybrane.

Dla Syna zaś, odrzucenie Jego ze

strony władzy przeniecierzej, będzie początkiem chwały Jego; będzie kamieniem węgielnym nowego budowania. Budujący go odrzucili, ale Bóg go założy, aby na nim spoczęła cała budowa: nad tym cudem zdumieje się wszystka ziemia.

Nieprzyjaciele Jezusa nie obalą go, ale sami, padając na ten kamień, skruszeni będą, i w dniu otwarcia sądu, tenże kamień upadnie na tych, którzy go chcieli obalić, i zetrze ich.

Śmiałe to i jawne wytykanie władzy przeniecierstw jej i zbrodni przeciw prorokom i przeciw samemu Synowi Bożemu, prorocze te groźby gniewu Bożego, i blizkiego odrzucenia hierarchii, zdradzającej najświętszą urzędowość swego powołania, i ostatecznego wszystkich przeciwników Jezusowych zniszczenia, — wszystkie te surowe i groźne prawdy do zapamiętania doprowadzały przedniejszych kapłanów i doktorów. Wybuchli szalonym gniewem; chcieli zaraz na miejscu pojmać Jezusa; ale lud stawał w Jego obronie a władza drżała przed ludem.

Odeszli, nowe knując podejścia.

## R o z d z i a ł XXII.

1. A odpowiadając Jezus, mówił im znowu przez przypowieści, rzekąc:

2. Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu.

3. I posłał sług swoich wzywać zaproszonych na gody: a nie chcieli przyjść.

4. Znowu posłał innych sług, mówiąc: powiedzcie zaproszonym: otom obiad swój nagotowałem; woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe: pójdźcie na gody.

5. A oni zaniedbali, i odeszli,

jeden do wsi swojej, a drugi do kupaństwa swego:

6. A drudzy pojмали sług jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili.

7. A usłyszawszy król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił.

8. Tedy rzekł słuzebnikom swoim: Gody są gotowe; lecz zaproszeni nie byli godnymi.

9. A przeto idźcie na rozstanie dróg; a którychkolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody.

10. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zabrali wszystkich, których zna-

leżli, złych i dobrych; i napelnione są gody siedzącymi.

11. A wszedł król, aby oglądał siedzących; i zobaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową.

12. I rzekł mu: Przyjacielu, jakosć tu wszedł, nie mając szaty godowej. A on zamilknął.

13. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

14. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

15. Tedy odszedłszy Faryzeusze, radzili się, jakoby Go podchwycili w mowie.

16. I posłali mu uczniów swoich z Herodyanami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżesć jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a niedbasz na nikogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.

17. Powiedzże nam tedy, co Ci się zda: godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie?

18. A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mię kusicie obłudnicy?

19. Pokażcie Mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz.

20. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis?

21. Rzekli mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

22. A usłyszawszy dziwowali się, i opuściwszy Go, odeszli.

23. Dnia onego przyszli do Niego Saduceuszowie, którzy powiadają, iż nie masz zmartwychwstania; i pytali Go.

24. Mówiąc: Nauczycielu, Mojżesz rzekł: jeśli by kto umarł nie mając syna, niech brat jego pojmie żonę jego, i wzbudzi nasienie bratu swemu.

25. A było siedmiu braci u nas; a pierwszy ożeniwszy się umarł, a nie mając nasienia, zostawił żonę swoją bratu swemu.

26. Także wtóry i trzeci aż do siódmego,

27. A na ostatek po wszystkich umarła i żona.

28. W zmartwychwstaniu tedy któregoż z siedmiu będzie żoną, bo ją wszysej mieli?

29. A odpowiadając Jezus, rzekł im: Błądzicie, nie rozumiejąc pism, ani mocy Bożej.

30. Albowiem w zmartwychwstaniu ani się żenią, ani za mąż idą; ale będą jako Aniołowie Boży w niebie.

31. A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co powiedziane jest od Boga mówiącego wam:

32. Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbow. Nie jesteście Bóg umarłych, ale żywych.

33. A usłyszawszy rzesze, dziwowały się nauce Jego.

34. A usłyszawszy Faryzeusze iż usta zawarł Saduceuszom, zeszedli się spolem.

35. I zapytał Go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc Go:

36. Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?

37. Rzekł mu Jezus: Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej.

38. Toć jest największe i pierwsze przykazanie.

39. A wtóre podobne temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.

40. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy.

41. A gdy się Faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus,

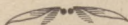
42. Mówiąc: co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów.

43. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w Duchu zowie Go Panem, mówiąc:

44. Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich?

45. Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem; jakoż jest synem jego?

46. A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa; ani śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać.



## Niepokalana Marya

### Matka Boga.

Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

(C. d.)

Przypuszczenie to, chociaż możliwe jest, mało jednak zawiera prawdopodobieństwa. A więc gdzie się obraca Boskie Dziecię? Może poprostu udało się na puszcę, by odwiedzić Jana, przyszłego Chrzciciela swego, który — tam dorastając — w pokucie odbywał nowicyat swój do przeznaczonego mu urzędu proroka, poprze-

dnika Pańskiego i męczennika? Jeśliby tak było, tedy Jezus najpewniej nie pozostał tam z Janem ani na zawsze, ani na długo. Ta myśl była dla Maryi jaśniejszym promykiem, i na chwilę Serce Jej rozszerzało się od niego, ale nie na długo. Bo w jakiż sposób można polegać na tak słabej nadziei? Ostatecznie więc i koniecznie Marya zawsze musiała powracać do tej jedynej i smutnej rzeczywistości, że nic nie wie, a dopóki Bóg nie oświeci Jej wewnątrz albo Jezus znowu nie przemówi do Niej, nic pewnego nie może wiedzieć.

I znowu, Archelaus jeszcze nie tak dawno poszedł na wygnanie. Póki panował — mógł dobrać sobie powierników i współpracowników, dzielających jego zazdrość, podejrzania, obawy i okrucieństwa bezbożne. Wszak w Judei już się utworzyła sekta Herodyanów, wrogo usposobiona dla Żydów, a zatem gotowa zawsze prześladować i nastawać na każdego, kto by budził nawet lekkie podejrzenie, że jest oczekiwanym Mesyaszem. A chociaż Jezus w postępowaniu swoim jest tak skromny i roztropny, chociaż tak pilnie unika wszelkiego rozgłosu i wyróżnienia, — czy jednak w tym różnorodnym i ruchliwym tłumie nie mógł znaleźć się jaki bystrzejszy człowiek, któryby zwrócił uwagę na Niego i pod ubogą i pokorną powierzchownością domyślał się w Nim wyższej Istoty? Z takiego zaś domysłu, jakie skutki mogły wyniknąć? Może jaka uwaga nierozważna, a z nią doniesienie władzom, a za tem pojmanie? Cóż wtedy?.. O Boże, tę długą noc, którą Marya spędza na modlitwie i szukaniu Jezusa, — kto wie, — może Jezus spędza w ciasnym i wilgotnym więzieniu?.. Może cierpi głód, pragnienie, zimno i wszelkie inne dotkliwe niewczasysy, na jakie więzień może być narażony? Może już spełniło się na Jezusie to wyraźne proroctwo Dawida, że zwleką z Niego szaty i podzielią ją między siebie.<sup>1)</sup> Może Go znieważają i lżą, może pastwią się nad Nim i katuja Go? A może Go za-

<sup>1)</sup> Ps. XXI, 19.

bili? Może śmierć Jezusa przedwczesna już stała się dokonaniem tej Ofiary, którą miał spełnić, — dokonaniem w takich warunkach tem dla Niego cięższem, jeśli tę Ofiarę musiał spełnić bez Matki? O tem wiedziała Marya bo była pewna Serca Syna swego.

Każdy z tych domysłów, któż tego nie widzi, — miał pewną zasadę i każdy na swój sposób pomnażał i czynił ostrzejszą boleść Maryi. Ostatecznie jednak nie to było główną Jej boleścią, że musiała gubić się w domysłach, — ale to raczej, że nie wiedziała prawdy. Jezus nie Jej nie powiedział. To było dla niej zagadką największą, niezrozumiałą do najwyższego stopnia. Ta była gorycz Jej Kielicha najdotkliwsza. Gdyby Jezus był Ją uprzedził chociaż jednym słowem, zapewne byłaby jeszcze i tak cierpiała, — lecz nie cierpiałaby do tego stopnia, nie byłaby skazana na to błąkanie się w nieubłaganej ciemności.

Potrzeba Jej było, mocą Swojej wiary, jednym potężnym wewnętrznym wzlotem duszy, pominąć człowieczeństwo Syna, a rzucić się i zanurzyć całej w Bóstwie Jego. Dopiero w tym stanie mogła zachować wysoki, niezamącony i pełny pokój, który nigdy nie opuszczał niepokalanej Jej duszy. Trudno przypuścić, by Marya Siebie obwinięła o zginięcie Syna. <sup>1)</sup> Każdy człowiek, postawiony w Jej położeniu, wśród takiego wewnętrznego odmętu, co najmniej byłby miał pokusę wyrzucić sobie opieszałość, albo jakie niewiadome uchybienie, które — choć żadnej w niem winy niema — może pociągnąć za sobą nieszczęśliwe następstwa, a tem samem dać powód do żalu. Czy Józef w tem zdarzeniu był wolny od podobnego

<sup>1)</sup> Niektórzy pisarze kościelni robią to przypuszczenie. Nawet św. Bonawentura, chociaż mimochodem tylko, podobną czyni wzmiankę w „Rozmyślaniach“ swoich. Jednakże niepodobna dać temu wiary. Bossuet pisze: „Ileż razy w tem smutnem zdarzeniu, jeśli wolno to przypuszczać, starzec święty (czyli Józef) wyrzucał sobie, że niedość troskliwie strzegł Skarbu, jaki powierzono pieczy jego.“ Elevations, XX, 3. O Maryi nie podobnego nie mówi, lubo wspomina o Jej boleści.

udręczenia, tego powiedzieć napewno nie możemy, Prawdopodobnie jednak należy dać odpowiedź przeczącą. Lecz Marya, w naszym przekonaniu, doświadczać takich udręczeń nie mogła. Jedyną dla Niej boleścią była nieobecność Jezusa. A któż wypowie bezgraniczną przepaść takiej boleści Maryi? Biedna Matko, biedna Matko jedyna! Prawdziwie na klęczkach, ze czcią szczególną, należałoby nam rozważać boleść Twoją, myśleć i mówić o niej! Twoja dusza jest zawsze świątynią. Ale dzisiaj w samych jej tajnikach, w najgłębszem wnętrzu, w najświętszem miejscu tej świątyni płonie hostya umęczona na ofiarę Bogu, umęczona ręką Boga samego. Tą hostyą jest Serce Twe Niepokalane. O jakże nie uwielbiać Ciebie, — jak z Tobą nie boleć, — jak nie miłować Ciebie!..

Taki był, o ile zdaleka domyślać się możemy, stan duszy Maryi w chwili, gdy szukała Boskiego Jedynaka i Syna swego. Był to czas długi sam przez się. Dla cierpiącego Serca Maryi czas ten równał się wiekom. Jednakże z tem wszystkiem, wśród niezliczonych, jak gdyby nigdy skończyć się nie miały, chwil długiego, bo trzydniowego męczeństwa, — nie było ani jednej, w którejby Marya i Józef zstąpili z wysokich szczytów tego spokoju pełnego ufności i pogody, na jakich utrzymywał ich Duch Święty. Bądźmy pewni, że ani znużenie ani nagle wezbranie uczuć dokonać tego nie mogły.

Jakkolwiekby, Dziecię to, Syn Maryi był żyjącą istotną Wszecmocą, nieomylną Mądrością, Dobrocią i Miłością. Wszystko, co On czyni, cokolwiek i z jakiegokolwiek powodu mógłby uczynić, musi być niezaprzeczenie i niezawodnie mądrzem i dobrem, jak On Sam; a zatem musi być godnem czci i uwielbienia. Dlatego Najświętsza Dziewica ze Świętym Oblubieńcem swoim nieustannie błogosławili Boga i składali Mu dzięki nawet w tej boleści swojej, powtarzając z Psalmistą: „Bóg niepokalana droga Jego; <sup>1)</sup> wszystkie drogi Pańskie miłosierdzie

<sup>1)</sup> Ps. C. 2, 6.



#### OSTATNIA WIECZERZA.

Obraz ten, pędzla artysty H. Saffera, przedstawia chwilę, w której Chrystus Pan, przed pójściem na Mękę swoją, ustanawia Przenajświętszy Sakrament i spełniając urząd Kapłaństwa Odwiecznego, dzieli tę Ofiarę między umiłowanych uczniów swoich. Wszyscy przyjmują z rozrzewnieniem i cześcią ten drogocenny Dar. Jeden tylko Judasz odwraca się i opuszcza zgromadzonych, by zdradzić swego Mistrza.

i prawda; <sup>1)</sup> błogosławieni, Panie, którzy chodzą w drogach Twoich.“ <sup>2)</sup>

Tak więc powrócili do Jerozolimy, nazajutrz po wyjściu swoim. Łatwo można się domyśleć, że od pierwszej chwili przybycia do miasta, poczęli szukać Dziecięcia Boskiego, tem pilniej i usilniej, że tutaj ożywiała Ich większa nadzieja znalezienia Go. Jednak bez wątpienia na-przód udali się do kościoła. Pominąwszy większe prawdopodobieństwo spotkania tam Jezusa, niż gdziekolwiek indziej, poszli do świątyni według niezmiennego — na każdy dzień i w każdym zdarzeniu — zwyczaju. Poszli tam, by złożyć hołd modlitwy i swoje serca Najwyższemu Panu wszech rzeczy. W obecnej tak ciężkiej potrzebie chcieli tem bardziej złożyć przed Panem niewypowiedziane strapienie swoje; chcieli wezwać Jego błogosławieństwa na poszukiwanie, które mieli przedsięwziąć.

Skończywszy modlitwę swoją i nie znalazłszy Jezusa w kościele, Marya i Józef zaczęli szukać Go po mieście, naprzód u krewnych, potem u znajomych, dopytując się wszędzie, czy kto nie spotkał Boskiego Dziecięcia lub może przyjmował Je na chwilę u siebie. Czy otrzymali u kogokolwiek jakie wskazówki, tego nie wiemy. W każdym razie nie mogły to być wskazówki, dość jasne, żeby mogły naprowadzić Maryę i Józefa na pewną drogę i skutecznie dopomóc Im do odnalezienia Jezusa.

„Czasy i chwile położone są we władzy Boga,“ <sup>3)</sup> — jak to oznajmił uczniom swoim sam Jezus w chwili Wniebowstąpienia. Bóg sam rozporządza czasem według upodobania wszechmocnej Woli swojej. Podobnie jak morze zamknął w granicach swoich, — tak sam nakreśla granice i kres próbom, jakie dopuszcza na umiłowanych. To przedłużanie się prób częstokroć nieokreślone, aż do chwili postanowionej od Boga, a niewiadomej człowiekowi, jest właśnie stroną ich najdotkliwszą i najtrudniejszą do przetrwania, — najwięcej umartwia i doświadcza cierpliwości Świętych. Próba zaś Maryi i Józefa

niezaraz miała się skończyć. W wyrokach przedwiecznych było postanowione, że Jezus nie wcześniej pozwoli Siebie odnaleźć, jak trzeciego dnia po zginieniu.

Ten okres trzydniowy, rzecby można, jest u Boga w szczególnej cenie i widocznie zawiera w sobie jakąś tajemnicę. Trzeciego dnia Jonasz prorok, z Woli i zrządzenia Bożego, połknięty przez wieloryba za małoduszność i niewierność swoją, cały i zdrów wychodzi z paszczy potwora. <sup>1)</sup> Trzeciego dnia Jezus, jak sam oznajmia wysłańcom Heroda, postanowił przyjść do Jeruzalem i tam mieć koniec, a dzisiaj i jutro jeszcze będzie chodził, nauczał i dobrze czynił, bo taka jest Wola Jego Ojca. Trzeciego dnia Jezus obiecuje odbudować kościół, <sup>2)</sup> przepowiadając rzeszom pod figurą kościoła wszystko, co tylokrotnie jasno i otwarcie przepowiadał Apostołom, że będzie umęczony, że umrze i będzie pogrzebiony, a trzeciego dnia powstanie z umarłych. <sup>3)</sup> Snać Bóg temuż tajemniczemu prawu liczby troistej, poddał i Maryę, gdy szukała Jezusa. Było to dla Niej jedno więcej podobieństwo z Boskim Jej Jedynakiem. Gdy Go szukała, nie wiedziała o tem; lecz poznała to później i uwielbiała Boga za Jego łaskawość.

Tymczasem, zanim miała przyjść postanowiona chwila radości, potrzeba było, żeby Niepokalana Matka Dziewica szła i siała ze łzami. <sup>4)</sup> Wewnętrzne jej męczeństwo trwało dalej, tem sroższe, że końca jego nie mogła przewidzieć. W ciągu tych strasznych dni próżnego szukania i zawiedzionych nadziei, Marya mogła słusznie utwierdzać się coraz bardziej w tem smutnem przeświadczeniu, że już przez całe życie będzie nosiła brzemień tego rozłączenia, — że już nigdy na tej ziemi nie ujrzy Dziecięcia swego. To też nigdy, przez wszystkie lata swego świętego i najczystszeo życia, nie oddała Bogu tak wielkiej chwały, jak przez te trzy dni niewypowiedzianego, z niewypowiedzianą wiarą i cierpliwością, cierpienia.

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Ps. XXIV, 10. — <sup>2)</sup> Ps. CXVIII, 3. — <sup>3)</sup> Dz. Ap. I, 7.

<sup>1)</sup> Jan. II, 1. — <sup>2)</sup> Jan II, 19. — <sup>3)</sup> Mat. XX, 19.

<sup>4)</sup> Ps. CXXV, 6.

# Dzieło Miłosierdzia.

## Kronika Maryawicka.<sup>1)</sup>

Związek Maryawitów, prawnie istniejący na podstawie czasowej legalizacji, wydanej 11 grudnia 1906 r. przez Ministerium Spraw Wewnętrznych, zgodnie z art. 87 praw zasadniczych,<sup>2)</sup>—potrzebował uzyskania praw, jakie posiadają inne wyznania. Prawa te były dla nas niezbędne ze względu na potrzebę trwalszej podstawy dla rozwoju działalności naszej tak w dziedzinie religijnej, jak oświatowej i wogóle kulturalnej. Czasowa legalizacja—pod niektórymi względami—zbyt ograniczała nasz Związek. Nie mieliśmy prawa na prowadzenie aktów stanu cywilnego. Korzystając z tego, duchowieństwo katolickie w wielu miejscowościach ostrzegało lud prosty, by nie przyjmował Maryawityzmu lub wycofywał się z póród jego wyznawców, gdyż u maryawitów, — jak twierdzono, — akta „prowadzą władze cywilne i wszystkich zapisują na prawosławie.“ Indziej znowu wójci gmin i pisarze, katolicy, przy sporządzaniu aktów, robili maryawitom niezwykle trudności. „Nawracali“ ich; uprzednio wymagali od nich metryk urodzenia; odsyłali ich w tym celu do księży katolickich, gdzie spotykało ich również „nawracanie“ lub szykany i obelgi... Stąd w wielu naszych parafiach dotąd zupełnie nie prowadzono

1) Przerwywamy na parę tygodni drukowanie pracy założycielki naszej, chcąc podać ważniejsze fakty z historii ruchu maryawickiego.

2) Art. 87 daje prawo Ministerium Spr. Wewn. wykonywania niektórych aktów publicznych, jak np. potwierdzania nowych związków religijnych, bez decyzji Dumy Państwowej, w tym czasie, kiedy Duma nie działa. Jednakże z warunkiem, żeby wydane w ten sposób rozporządzenie było wniesione na obrady Dumy z chwilą, kiedy ta zaczyna posiedzenia; inaczej bowiem akt Ministerium traci swą prawomocność.

aktów stanu cywilnego, co — jak wiadomo—w przyszłości może pociągnąć za sobą niemałe powikłania w sprawach majątkowych. Nie mając potwierdzonych ustaw parafialnych, w których umieściliśmy prawo otwierania szkół i ochronek, — w niektórych guberniach bywaliśmy zmuszeni czekać w ciągu roku i dłużej na pozwolenie otwarcia szkół elementarnych, lub instytucji wychowawczych. Nadto parafie nasze niepotwierdzone przez Ministerium, nie miały prawa własności. Z tego względu place pod kościoły, domy parafialne, zakłady dobroczynne i wogóle wszystkie nieruchomości musieliśmy nabywać tylko jako prywatną własność. Taki stan rzeczy przypuszczalnie narażał nas na wielkie straty. A nawet w roku zeszłym mieliśmy fakt, że w fabrycznym mieście Sosnowcu jeden z maryawitów zdradził zaufanie nasze. Plac kupiony pod kościół, zapisany na jego imię, sprzedał i sam powrócił na łono Kościoła Katolickiego. Wreszcie nie wiedzieliśmy, co w naszej sprawie Ministerium Spraw Wewnętrznych wniosło do Dumy Państwowej.

Dla tych powodów Związek Maryawitów w ostatnich dniach listopada r. zeszłego (1908) wydelegował do Petersburga naszego Ministra Generalnego, ks. Jana Kowalskiego z ks. Romanem Próchniewskim, by w sferach ministerjalnych i dumskich poczynili odpowiednie starania. Delegaci nasi w Ministerium Spraw Wewnętrznych i w Dumie złożyli podania o przyznanie dla Związku Maryawitów praw innych wyznań, oraz o potwierdzenie ustaw całego Związku i oddzielnych parafii. Tak w Ministerium jak Dumie zapewniono delegatów naszych, że „słuszne żądania Związku będą uwzględnione“, i „maryawici otrzymają to, co im się prawnie należy.“<sup>3)</sup> Prócz tego zbliżenie delegatów naszych do sfer Dumskich miało dla nas niemałe znaczenie. Okazało się, że podane do Ministerium ustawy Związku i parafialne zatrzymano w departamencie obcych wyznań, a były dyrektor departamentu, Władimirow, przychylnie usposo-

biony dla duchowieństwa katolickiego i pozostający w przyjaznych stosunkach z Watykanem, wniósł do Dumy tylko tak zwane „sprawozdanie o Maryawitach.“ Dokument rzeczony był stekiem kłamstw przeciwko naszemu ruchowi, poczerpniętych z prasy polskiej i encykliki Piusa X,<sup>1)</sup> — oraz denuncyacyi naszych rodaków, którzy — pragnąc stłumić nasz ruch — oskarżają nas wobec społeczeństwa polskiego o zdradę ojczyzny, w Petersburgu zaś denuncyują nas jako ludzi wrogich dla państwa rosyjskiego...<sup>2)</sup> Delegaci nasi, otrzymawszy ten dokument, skorzystali z nadarzonej sposobności i poczynili w nim odpowiednie sprostowania. Tym sposobem wyjaśnili w świetle prawdy istotę naszego ruchu.

Na skutek starań delegatów Związku w Ministerium Spr. Wewn., 6 Lutego roku bieżącego (1909), w zastępstwie Ministra Spraw Wewnętrznych, jego towarzyszy, p. Kurłow, potwierdził 12 następujących maryawickich parafii wraz z ich ustawami, które w Ministerium nieco zmieniono: Warszawską parafię Przenajświętszego Sakramentu z kościołem parafialnym, przy ulicy Szarej № 8; trzy parafie w powiecie Nowomińskim guberni Warszawskiej: 1) Ceglowską parafię Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w osadzie Ceglówie; 2) Siennicką par. Przenajświętszego Sakramentu, z trzema murowanemi kaplicami we wsiach: Łękawica, Krzywica i Żeglechów; 3) Kiczkowską parafię Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą w Kiczkach; dwie parafie w powiecie Łowickim, gub. Warszawskiej: 1) Łowicką parafię Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w mieście Łowiczu; 2) Zduńską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w Łąźnikach; dwie parafie w powiecie Brzezińskim, guberni Piotrkowskiej: 1) Niesuł-

kowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Lipka; 2) Strykowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w osadzie Stryków; dwie parafie w powiecie Węgrowskim gub. Siedleckiej: 1) Grębkowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Żarnówka; 2) Czerwonkowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Czerwonka; dwie parafie w powiecie Siedleckim tejże guberni: 1) Skórzecką parafię Przenajświętszego Sakramentu, z dwoma kościołami: drewnianym we wsi Pirogu i murowanym we wsi Dąbrówce-Stany; 2) Żeliszewską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Żeliszewie.

Dnia 21 Lutego tegoż (1909) roku potwierdzono następujące parafie: cztery w pow. Nowomińskim guberni Warszawskiej: 1) Nowomińską parafię Przenajświętszego Sakramentu z kościołem parafialnym w mieście powiatowem Nowomińsku; 2) Jakubowską parafię Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą we wsi Jędrzejowie; 3) Kałuszyńską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą w osadzie Kałuszyn; 4) Długokościelską parafię Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Długa Kościelna; trzy parafie w powiecie Błońskim guberni Warszawskiej: 1) Błońską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w mieście powiatowem Błoni; 2) Lesznowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Leszno; 3) Grodziską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą w mieście Grodzisku; jedną parafię w powiecie Grójeckim, guberni Warszawskiej: Lutkowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Nosy Poniątki; jedną parafię w powiecie Pułuskim, guberni Warszawskiej: Smogorzewską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Górka Powielińska; jedną par. w powiecie Skierniewickim, gub. Warszawskiej: Jerozalską par. Przenajświętszego Sakra-

1) Wydanej 5 kwietnia 1906 r. przeciwko maryawitom.

2) Potwierdza to opinia Ministra Spr. Wewn. o ruchu naszym, przesłana do Dumy we wspominanem „Sprawozdaniu o Maryawitach.“



mentu, z kościołem parafialnym we wsi Wólka Jeruzalska; trzy parafie w powiecie Łęczyckim, guberni Kaliskiej: 1) Piątkowską paraf. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w osadzie Piątek; 2) Małachowicką par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Małachowice; 3) Ozorkowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą w osadzie Ozorków; jedną parafię w powiecie Brzezińskim, guberni Piotrkowskiej: Kołacinkowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą we wsi Wola Cyrusowa; jedną par. w powiecie Łódzkim, guberni Piotrkowskiej: Zgierską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w mieście fabrycznym Zgierz; cztery parafie w powiecie Garwolińskim, guberni Siedleckiej: 1) Okrzejską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Gózd; 2) Okrzejską parafię Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, z kościołem parafialnym we wsi Grabów Szlachecki; 3) Osiecką par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Goćław; 4) Osiecką par. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, z kościołem parafialnym we wsi Pogorzel; jedną parafię, złożoną z wiosek w powiatach Węgrowskim guberni Siedleckiej i Radzymskim guberni Warszawskiej: Wiśniewską parafię Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Wiśniew; jedną parafię w powiecie Suwalskim tejże guberni: Filipowską par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w osadzie Filipowo.

D. 14 lutego tegoż (1909) roku potwierdzone zostały następujące parafie: Warszawska paraf. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, z kościołem parafialnym w Warszawie przy ulicy Karolkowej № 2; jedna parafia, położona w powiatach Błońskim i Sochaczewskim guberni Warszawskiej: Żyrardowska par. Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą w fabrycznym mieście Żyrardowie; jedna parafia, złożona z mieszkańców wsi, rozrzuconych w powiatach Lubelskim, Lubar-

towskim, Zamojskim i Janowskim guberni Lubelskiej: Lubelską parafię Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, z kościołem parafialnym na przedmieściu Lublina — Czechówka; jedna parafia w powiecie Nowo-Aleksandryjskim (dawniej Puławskim) guberni Lubelskiej: Markuszewska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w osadzie Markuszew; trzy parafie w mieście Łodzi: 1) Łódzka parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, z kościołem parafialnym w Łodzi przy ulicy Nawrot; 2) Łódzka parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w Łodzi przy ulicy Podleśnej; 3) Łódzka parafia Świętego Franciszka z Asyżu, z kościołem parafialnym w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej; jedna parafia w powiecie Władysławowskim guberni Suwalskiej: Poniemoń-Fergüssa parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą we wsi Kruki; jedna parafia w powiecie Iłżeckim guberni Radomskiej: Iłżecka parafia Przenajświętszego Sakramentu z kaplicą w mieście Iłży.

Dnia 15 lutego bieżącego (1909) roku potwierdzone zostały następujące parafie: trzy parafie w powiecie Gostyńskim Warszawskiej guberni: 1) Gombińska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Lipińskie; 2) Zycka parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Świniary; 3) Jamnowska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Wólka Wysoka; jedna parafia w powiecie Kutnowskim guberni Warszawskiej: Krośniewicka parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą we wsi Ostrowy; dwie parafie w powiecie Płońskim guberni Warszawskiej: 1) Joniecka parafia Przenajświętszego Sakramentu, z dwoma kościołami we wsiach Lisewie i Pilitowie; Radzymska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Radzyminek; jedna parafia składająca się z wiosek położonych w powiatach Łęczyckim i Kolskim guberni Kaliskiej:

Grabowska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą we wsi Kadzidłowa; dwie parafie składające się z wiosek w powiecie Łęczyckim guberni Kaliskiej i w powiecie Kutnowskim guberni Warszawskiej: 1) Sobótkowska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym w Sobótce; 2) Mazewska parafia Przenajświętszego Sakramentu z kaplicą w Zieleniewie; jedna parafia w powiecie Ostrołęckim guberni Łomżyńskiej: Kadzidłowska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Długi Kąt; dwie parafie w powiecie Będzińskim guberni Piotrkowskiej: 1) Sosnowiecka parafia Przenajświętszego Sakramentu z kaplicą w fabrycznym mieście Sosnowcu; 2) Koziegłowska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Gniazdów; jedna parafia w powiecie Częstochowskim guberni Warszawskiej: Poczėsniańska par. Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem we wsi Starcza; dwie parafie w powiecie Płockim teŹ guberni: 1) Płocka parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą w Płocku przy ulicy Dobrzyńskiej; 2) Świecieniecka parafia Przenajświętszego

Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Peplowo; jedna parafia, składająca się z wiosek w powiecie Płockim teŹ guberni i w powiecie Płońskim gub. Warszawskiej: Kobylnicka parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym we wsi Raszewo.

Dnia 18 lutego bieżącego (1909) roku potwierdzone zostały następujące parafie: Praska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kościołem parafialnym na przedmieściu Warszawy — Praga; Lubelska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą w gubernialnym mieście Lublinie; trzy parafie w powiecie Brzezińskim, guberni Piotrkowskiej: 1) Brzezińska parafia Przenajświętszego Sakramentu z kościołem parafialnym we wsi Grzmiąca; 2) Skoszevska parafia Przenajświętszego Sakramentu, z kaplicą we wsi Sierznia; 3) Dobrzyńska parafia Przenajświętszego Sakramentu z kościołem parafialnym we wsi Dobra.

Potwierdzono więc w Ministerjum Spraw Wewnętrznych, począwszy od 6 lutego b. r. (1909) do 18 tegoż miesiąca, sześćdziesiąt trzy maryawickie parafie.

(C. d. n.)

